Rok IV. Katowice, dnia 10 maja 1931 r. Nr. 8.

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka „Domek Harcerski"

NA TROPIE

Konto w P. K. O. Katowice Nr. 305.330.

Cena 20 groszy.

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca.

W DZIESIĘCIOLECIE III-GO POWSTANIA NA ŚLĄSKU.



W chwili, gdy doszło do wiadomości ludu Śląskiego, że Rada Ambasadorów, niekorzystnie interpretując wynik plebiscytu, skłania się do przyznania prawie całego Śląska — Niemcom, porwał robotnik i rolnik śląski za broń, by walczyć o polskości swej ziemi. III. Powstanie śląskie, zrodzone z głębokiej woli rodzimego elemntu, to — w historji walk o niepodległość Polski — powstanie najbardziej ludowe i wbrew temu, co się czasem słyszy, jego inicjatywa wyszła od synów tej ziemi i na nich spoczywała żmudna praca przygotowania i cały prawie ciężar prowadzenia powstania.

W powstaniu tem wziął chrzest ogniowy sztandar harcerzy śląskich, a krew ich zmieszała się z krwią tych wszystkich, których ofierze zawdzięczamy dzisiejszą Polskę.

W długiej i niebezpiecznej, konspiracyjnej pracy nad organizowaniem powstania, w krwawej zawierusze walki, wybitne miejsce wśród jego przywódców, zajął obecny Przewodniczący Zw. Harc. Polsk. Dr. Michał Grażyński i wówczas właśnie nawiązał pierwszy kontakt z harcerstwem. Kontakt ten przeobraził się wkrótce w żywą sympatję, objawiającą się gorącem popieraniem harcerstwa i niesieniem mu pomocy w każdej jego pracy, aż harcerstwo — jako swego przyjaciela i protektora — postawiło Go na swoim czele.

W dniu 2 maja cały Śląsk obchodził bardzo uroczyście 10-tą rocznicę powstania. W uroczystościach dziesięciolecia wziął udział Prezydent Rzeczypospolitej, Członkowie Rządu, Marszałkowie Sejmu i Senatu, oraz liczne bardzo rzesze delegacyj i gości ze wszystkich stron Polski. W defiladzie — trwającej przeszło 3 godziny, wzięło między innymi udział, 3 tysiące harcerek i harcerzy, zyskując sobie swoją dziarską postawą oklaski wielotysięcznych tłumów widzów.

Na zdjęciu widzimy Pana Prezydenta i Członków Rządu oraz Przewodniczącego Z. H. P. Wojewodę Dr. Michała Grażyńskiego (po prawej stronie na dole) podczas nocnego ogniska powstańców na Rynku w Katowicach, oraz gości z Krakowa wraz kierownikami pracy harcerskiej na Śląsku.

PRZECZYTAJ TO MAMUSIU!

To wszystko jedno, czy to ja pisałem, czy to pisał ktoś inny. Słowa są niczem, są pustym dźwiękiem, o ile nie kryje się za niemi głębia uczucia. Więc chociaż ja tych słów nie pisałem, ale te słowa wyrażają moją miłość, więc przeczytaj to Mamusiu i przyjmij tak, jakby to nie było słowem drukowanem, ale jakbym to ja Ci mówił!

MATKO! CZY WIESZ, JAK BARDZO CIĘ KOCHAM?...

Wiem, że życie Twoje upływa w trosce o Twoje dzieci.

Wiem, że od Twoich dzieci nie masz nic droższego i nic ważniejszego w Twojem życiu.

Odkąd pamięć moja sięga pamiętam Cię zawsze zajętą staraniem o nas, o nasze zdrowie, jedzenie i ubranie, o naszą naukę i zachowanie, o nasze rozrywki i przyjemności. Dzień Twój wypełniony jest tysiącem drobiazgów nas dotyczących, a z drobiazgów tych składa się nasze życie.

Matko! Pamiętam jak broniłaś mnie przed słusznym gniewem ojca. Pamiętam, jak cierpliwie i czule pielęgnowałaś mnie w chorobie. I to pamiętam, że w chwili żalu na moich kolegów, w każdem mem zmartwieniu znajdowałem u Ciebie pociechę i radę. Czuję się silny, wiedząc że stoisz za mną i że w każdej chwili mogę wezwać Twojej pomocy.

Matko! ze skarbnicy Twojego uczucia czerpię siły żywotne. Tarczą swej miłości ochraniasz mnie od wszystkiego złego, aż sam stanę się dość silny, aby z niem walczyć. Ofiarnie, bez żadnej myśli o sobie oddajesz mi wszystko co dać możesz — swoją miłość, swoje siły, swoją troskę. A kiedy ja odejdę od Ciebie tworzyć sam swoje życie — zostaniesz zapatrzona we wspomnienia o czasach kiedy byłem mały, kiedyś mogła walczyć o moje dobro, kiedy byłaś wszystkiem w mem życiu.

Kocham Cię Matko! Nie umiem o tem mówić — bo uczucie to jest czemś tak wielkiem i tak drogiem, że kiedy chcę mówić o niem, serce przestaje bić i głosu z gardła wydobyć nie mogę! A Ty nawet nie wiesz, jak bardzo Cię kocham!

W dzień, w którym na całym świecie dzieci składają swym matkom wyrazy swej miłości i ja pragnę Ci je złożyć.

Kocham Cię Matko!

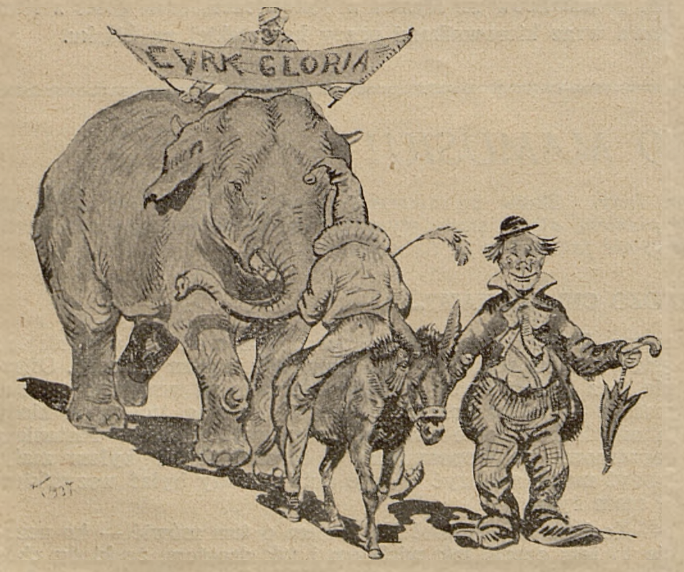
PRZYJACIELE.

9)

Gdy doszli pierwszych domów dużego, fabrycznego miasta Francek wyciągnął z kieszeni sznurek i przywiązał go do pięknej obroży psa, zjeżonej szczeciną borsuczą. Topsy był mu za to wdzięczny. Ruch miejski, trąbki przelatujących ustawicznie samochodów, dzwonki tramwajów, tłocząca się na chodnikach fala pieszych, zatrważały go niewymownie. Wlókł się tuż przy nodze chłopca skulony i niepewny. Wędrówka trwała długo. Z cechującym go uporem i zawziętością, Francek zachodził do wszystkich domów po kolei, pytał o adresy fabryk lub warsztatów, wchodził w niezliczone szare zakurzone bramy, w łoskoczące warkotem maszyn dziedzińce, pytając wszędzie o pracę, ukazując silny tors i muskularne chętne każdej roboty ręce. Ale nie potrzebował ich nikt. Wszędzie miano ludzi aż nadto. Niebo poszarzało i ciepły, gęsty letni deszcz jął padać, dzwoniąc o bruk. Nie dbały o przemoczenie, Francek wędrował dalej. Wchodził w podwórza małych fabryczek-warsztatów, gdzie sam właściciel w skórzanym fartuchu, w hali pełnej hałasu i przeraźliwego gwizdu pilników, nachylał ucho ku chłopcu, by usłyszeć o co mu chodzi, poczem trząsł przecząco głową i wymownym ruchem ukazywał wyjście; w przedsionki wielkich zakładów przemysłowych, strzeżonych napisem: „obcym wstęp wzbroniony“, gdzie wychylony z okienka bramy opasły portjer, rzucał wzgardliwe: nie potrzeba! wynoś się! Do biur pośrednictwa pracy, gdzie stukająca na maszynie do pisania sekretarka, odpowiadała z żalem: „mój biedny chłopcze, mamy takich jak ty setki... Wszędzie teraz redukują...“

Jakoż w całym kraju panował zastój w przemyśle. Najlepsi, wykwalifikowani robotnicy nie mogli znaleźć pracy, któżby zatem chciał nawet rozmawiać z prostym chłopcem, nie fachowym, nie umiejącym jeszcze niczego.

Deszcz przestał padać, słońce osuszyło w mig mokre chodniki, wiatr przewiał spłakane obłoki. Zmęczony, zgryziony, ponury Francek przysiadł na żelaznem ogrodzeniu skweru, susząc ku słońcu przemoczone plecy. Nieodstępny, skulony u jego nóg Topsy, drgnął nagle i nadstawił ze zdziwienia uszu. Odmienna od dotychczasowej wrzawa zwróciła jego uwagę. Po nad zwykły hałas ulicy, wybijały się krzyki, śmiechy, bicie w bębny i mosiężne kotły. Nawet obojętny na wszystko Francek obejrzał się ze zdziwieniem.



Od strony rynku, w ulicę, przy której wstrzymali swe zmęczone kroki, wkroczył dziwaczny i niezwykły orszak: Przodem, potrząsając laską obwieszoną brzękadłami szedł błazen z twarzą umalowaną w białe i czerwone plamy, — z ogromnym przyprawionym nosem, w jaskrawie płomienistem pajacowatem ubraniu. Wiódł za sobą bardzo małego osła, na którym twarzą zwrócony do ogona, siedział drugi błazen, bardzo wysoki i chudy. Cienkie jego nogi wlokły się po bruku. Za osłem para koni wystrojonych w pióropusze i długie barwiste kapy z frendzlami ciągnęła dziwaczny wysoki wóz pełen pudli i małp. Za wozem z powagą kroczył wielki słoń, kołysząc się z boku na bok. Chropawa jego skóra, podobna do kory drzewnej chrzęściała za każdym ruchem. Siedzący na karku olbrzyma błazen trzymał rozpięty na dwóch drągach napis:

„Niebywała okazja!! Wyjątkowe zdarzenie! Jeszcze tylko

3 przedstawienia!

Największy, najwspanialszy w świecie Cyrk „Glorja“!!

Lwy uczone! Słonie mędrsze od ludzi!

Wspaniały program!!

Chmara dzieciaków biegła za słoniem, wykrzykując z radości i podziwu. Inne tłoczyły się koło wozu. Rzucały obierzyny ziemniaczane małpom, które chwytały je chciwie w powietrzu, sądząc, że otrzymują przysmak, a zawiedzione odrzucały je z powrotem ofiarodawcom, krzywiąc się przytem niemiłosiernie i plując. Uczone pudle siedziały poważnie z wywieszonemi językami, bo słońce piekło, jak zwykle po deszczu. Siedzący na ośle błazen, gestami i głosem zapraszał wszystkich przechodniów na wieczorne przedstawienie. Orszak zamykał drugi wóz, na którym stała orkiestra. Ludzie mieli pstrą odzież i dziwaczne maski. Grzmieli w bębny i trąbili jak na pożar, głusząc wszystko dookoła.

Patrzący z mimowolnem zaciekawieniem na to widowisko Francek, poczuł, że Topsy przerażony widokiem słonia wciska mu się pod nogi. Spojrzał na psa i nagle pobladł jak trup. Zimny, kroplisty pot wystąpił mu na czoło.

...Każdy właściciel cyrku dałby za niego majątek... przypomniały mu się nagle słowa Bolcia.

...Majątek... majątek... majątek... Machnął z wściekłością ręką, jak gdyby uciekając od tej myśli i skręcił raptownie w boczną uliczkę. Lecz głos bębna, krzyki błaznów, dolatywały nadal. Chłopiec usiadł na schodach jakiegoś domu i zamyślił się ponuro.

— Czegoś ty za mną polazł? Ty kundlu przeklęty! ty! wrzasnął nagle, grożąc przerażonemu psu pięścią.

Wszczepił palce w gęstą, zmierzwioną czupryne, starając się nie myśleć o niczem. Lecz próżno!!! Jak zaklęcie dzwoniło w mózgu uporczywie:

..Majątek... majątek... majątek... i nędzne bytowanie w domu... i niemożność znalezienia zarobku... i wuj czekający w Ameryce... i pieniądze konieczne na drogę...

— Czy djabeł mnie kusi, czy szczęście samo lezie w ręce? mruknął prawie głośno. Utkwił przed siebie nieprzytomne oczy. Jakże to? Wczoraj jeszcze mało co wiedział o umiejętności Topsego. Tyle tylko, że cała wieś gadała, że we dworze uczą psa czytać. A dziś miał w kieszeni alfabet Topsego i jego samego na sznurku przy nodze! I ten cyrk... O Boże! Boże!

Otarł pot z czoła i siedział nadal nieruchomy. Nagle poderwał się stanowczym ruchem.

..Nie ukradłem go, ani nie wołałem... sam poszedł...

Szybkim krokiem wrócił na rynek i kierowany wrzawą, dogonił obchodzący całe miasto pochód.

— Gdzie jest cyrk? spytał gorączkowo.

— A ot, naprzeciw dworca — odparł błazen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zwycięski lot.

9)

— Jest ich dwóch, mają karabin maszynowy, uważaj! — sygnalizuje do brata.

Ciemna masa wyłania się znowu z przestworza.

— Schowaj się! — krzyczy Janusz.

Ale Julek potrząsa głową. Cóż to, on się boi, czy co? Przerzucając się z jednej strony siedzenia na drugą, zależnie od ruchów napastnika, śledzi bacznie każdy jego manewr i ostrzega brata.

— Prawa.. zawróć... w górę! — komenderuje.

Istotnie, ponury cień wyłania się nagle z prawej strony. Widać dwu ludzi w aparacie. Ponure, zbójeckie twarze. Już, biorą górę. Nie! „Złota Gwiazda“ nie dała się prześcignąć. Znowu ulata wysoko w górze, nad wrogim samolotem. Koziołki, zwroty, zakręty.

— Nie tam! — krzyczy nagle Julek. — Tam jest okręt... Szrapnele! Chcą cię odciąć od zachodu. Obleć łukiem.

„Złota Gwiazda“ skręca, zapada się nagle dziobem w dół, umyka i wypływa znowu, zataczając wielkie półkole. To było świetnie zrobione! Janusz sam jest z siebie dumny. Jaka szkoda, że niema tu ukochanego kapitana. Byłby zadowolony ze swego młodego zastępcy. Janusz pochyla się ponad kołem, bierze największą szybkość i mknie co siły na zachód. Coraz zacieklej, coraz bardziej nienawistnie ściga go zażarty przeciwnik. Okręt w dole płynie zygzakiem, starając się uchwycić „Złotą Gwiazdę“ na cel swego działa. A tamten w górze szaleje. Z bezprzykładnem zuchwalstwem okrąża chłopców, podlatuje do nich coraz bliżej, usiłując ciągle dostać ich samolot pod siebie.

— Strzela przez skrzydło, uważaj! — krzyczy Julek.

Janusz rzuca się w bok, w górę, na dół. Walka zamienia się w obłędne szaleństwo. Julek wie, że Janusz się nie podda, że będzie umykał póty, aż jeden z samolotów straci równowagę i runie w odmęty oceanu. Ale tamci są wypoczęci i — tamci są dorośli, mocni, zahartowani. A Janusz jest młodziutkim chłopcem, który ma za sobą katusze wielogodzinnego zmagania się z żywiołami. Co zrobić? Jak mu pomóc? O Boże, zmiłuj się nad nami.

Mimowoli zsuwa się z siedzenia i zaczyna szukać czegoś na dole. Znalazł. Zaciska w małej dłoni znaleziony przedmiot i czeka...

— Janusz — sygnalizuje nagle — podleć do nich tak blisko, jak tylko zdołasz. Troszkę od dołu, pamiętaj. Trzeba kończyć.

— Co chcesz zrobić? — pyta ochrypłym z wysiłku głosem śmiertelnie blady Janusz. Ale nie zdołał jeszcze wypowiedzieć tych słów, kiedy znowu pojawia się tuż pod nim ciemna masa złowrogiego samolotu. Uskakuje więc w bok i pozwala wrogowi wyminąć się w przelocie. Przez mgnienie oka widzi zbliska dwie szerokie, ogorzałe twarze. Jedna z nich ma rude wąsy. Druga... Nim zdążył zauważyć tę drugą, dzieje się coś niezwykłego. Julek wychylił się z samolotu niemal do połowy ciała.

— Bliżej! — krzyczy — bliżej! Zniż się jeszcze... tak... teraz dobrze.

Wyciąga ręce, obie swoje małe, dziecinne rączki, w których ciemnieje jakiś nieduży przedmiot. Usta mu krzepną, serce na chwilę przestaje bić. Błysk jeden, drugi, trzeci... Huku nie słychać, bo warkot motorów napełnia powietrze ogłuszającym hałasem. Oba samoloty płyną teraz tak blisko siebie, że omal nie sczepiają się z sobą skrzydłami. Napastnik leci wyżej, „Złota Gwiazda“ o parę metrów niżej. Z wrogiego samolotu wychyla się także uzbrojona ręka. Błysk za błyskiem. Julek uważnie mierzy ciągle w jedno i to samo miejsce, w jeden punkt lśniącego kadłuba. Tam bije serce samolotu. Jeszcze jeden strzał, ostatni... Na gładkiej ścianie ukazuje się maleńki płomyczek.

— Uciekaj! — wyrywa się z piersi Julka przeraźliwy krzyk.

„Złota Gwiazda“ szalonym rzutem odbija się w bok i podrywa się nagle w górę. A był już najwyższy czas. Janusz otrząsa się. Czy mu się zdawało? Ten nagły, oślepiający błysk i detonacja, która zatargała nim niespodziewanie — może to było tylko złudzenie? Ale nie ma czasu na domysły. Całą siłą wyrównuje bieg „Złotej Gwiazdy“, która bardzo zboczyła z drogi.

— Patrz na dół! — szlocha mu w uszy zmieniony głos Julka.



Janusz wychyla się i widzi... Straszne! W wichurze płomieni, w kłębach ciemnego dymu opada ku morzu dziwny, bezkształtny przedmiot. Z wytryskiem iskier odpada od niego płonące skrzydło. Jakiś podłużny, dziwaczny cień wypadł z kłębowiska dymu i ognia i rozkrzyżowany, jak dziecinny pajac, leci w dół, w szafirową toń morskiej fali.

— Zaciął im się karabin maszynowy — woła w telefon Julek, wstrząsany mimowolnym płaczem. — Wtedy zacząłem strzelać, przestrzeliłem im zbiornik... eksplozja benzyny... Inaczej oni byliby nas wystrzelali.

Obaj chłopcy, wychyleni z samolotu, śledzą przebieg straszliwej tragedji. Płonąca masa zanurzyła się już w topieli oceanu. Buchnął w górę snop czerwonych iskier. A potem spokój. Z góry nic już nie widać, prócz białych pian na wzburzonej fali. Szczątki rozbitego samolotu są zbyt małe, żeby je było można dostrzec z tej odległości. A ludzie? Obaj chłopcy z drżeniem patrzą w tę nagłą pustkę, która ich otacza. Tu byli ludzie. Wrogowie, ale żywi ludzie. A teraz niema nikogo. W jednej minucie przestali być, tacy silni i zdrowi! Gardło mimowoli się ściska i coś w sercu dygoce. Jak trudno jest być dorosłym! Janusz opuszcza głowę w ponurem zamyśleniu, Julek żegna się szybkim, gorączkowym gestem i próbuje zdobyć się na pobożne westchnienie.

A tam w dole widać tajemniczy statek. Nadpływa pełną parą ku miejscu katastrofy. Pokład roi się od ludzi. Ale działo milczy. Nietylko milczy, lecz cofa się w głąb statku, jak żądło osy. Skrzypią dźwignie, obracają się koła podstępnej maszynerji. Działo znika w głębi rozsuwanego pokładu i nie pozostaje po niem ani śladu, nic, prócz białych, gładkich desek pokładu. Na gwizdek komendanta, szalejącego z wściekłości na mostku kapitańskim, dziesiątki rąk rzucają się do rozbierania lotniczego pomostu. Za chwilę będzie to już tylko niewinny statek handlowy, płynący spokojnie pod nic nie mówiącą banderą. (Ciąg dalszy nastąpi).

Na harcerskim szlaku.

OKRĘGOWA ODPRAWA „OBOZOWA" DRUŻYNOWYCH W JAŚLE odbyła się w dniu 19 kwietnia br. z udziałem drużynowych z Biecza, Gorlic, Jasła, Krosna i Sobniowa. Obrady poprzedziło uroczyste nabożeństwo o 9 rano z udziałem około 200 harcerzy i harcerek z całego okręgu. Obrady otworzył phm. Wład. Muż, zastępca Kmdta Chor. w sali gimnazjum. Odprawę witał dyr. Język, poczem ph. Moroniewicz i Kosiek wygłosili refer. „Metodyka pracy w obozie", dh. Żółkoś ref. „Administracja i gospodarka obozu". Po południu referował ph. Moroniewicz i Szypuła „Okręgowy kurs zastępowych". Kurs urządzony będzie w pierwszej połowie sierpnia. Następnie omawiano Okręgowe ćwiczenia polowe podczas Zielonych Świąt. Techniczne opracowanie ćwiczeń podjęli dhowie Fusek, Hm. inż. Gigiel i ph. Moroniewicz. Udział w odprawie bardzo liczny. Brały w niej również liczny udział harcerki.

HARCERSKI KLUB INSTRUKTORSKI W WILNIE. W dniu 20 marca rb. w Wilnie, w sali posiedzeń Kuratorjum szkolnego odbyło się inauguracyjne zebranie harcerskiego klubu instruktorskiego w obecności Instruktora Harcerstwa w Kuratorjum dr. Łucznika, Komend. Chor. dhny Maleszewskiej i Komend. Chor. dh. Grzesiaka Józefa. Na porządek dzienny zebrania złożył się referat dha Bara — drużyn. akad. druż. — o celach i znaczeniu klubu instruktorskiego oraz dyskusja. Staraniem klubu zostanie urządzona świetlica harcerska w lokalu Kuratorjum. Korzystać z niej mogą kierownicy drużyn, starsi harcerze (ki), oraz Koła Przyjaciół Harcerstwa. Tematem zebrań w klubie będzie przegląd prasy harcerskiej t. zw. „nasze echo", oraz pogadanki na tematy najbardziej żywotne i aktualne w danym czasie, a więc z metodyki pracy harcerskiej, zagadnienia społeczne itp.

KOMENDA VII LWOWSKIEJ DRUŻYNY HARCERSKIEJ organizując jubileusz 20-lecia istnienia drużyny, zwraca się tą drogą do wszystkich jej wychowanków harcerzy, lub byłych harcerzy i tych, którzy kiedykolwiek służyli w drużynie z prośbą o podanie adresu i posiadanych materjałów do historji drużyny na adres: Lwów, Nikorowicza 2, IV gimnazjum VII Lwowska Drużyna Harcerska.

W CZASIE ZIELONYCH ŚWIĄT w dn. od 23—25 maja odbędzie się w Sierakowie zlot starszyzny chorągwi męskiej poznańskiej, w którym wezmą udział wszyscy instruktorzy, hufcowi i drużynowi. Zlot będzie przeglądem sił i techniki harcerskiej w szeregach przywódców młodzieży harcerskiej.

10-LECIE ISTNIENIA obchodziła uroczyście 8 lubelska drużyna harcerska w dniu 22 marca br. Po nabożeństwie, na którem kapelan drużyny wygłosił podniosłe kazanie, w auli II Uniwersytetu odbyła się Akademja. W części pierwszej wygłosili dłuższe przemówienie przedstawiciele Pana Wojewody i Dowódcy O. K. II, przyrzekając w imieniu swoich przełożonych pomoc i współpracę. Komendant Chorągwi dh. Szewc wygłosił referat na temat „Ideologji Z. H. P." a pierwszy drużynowy dh. Wądołowski skreślił 10-letni dorobek drużyny. Druga część Akademji była poświęcona produkcjom muzycznym. Przemówienie opiekuna i trzykrotny okrzyk na cześć patrona drużyny Marszałka Piłsudskiego zakończyły bardzo udatnie przygotowaną uroczystość. Z okazji uroczystości drużyna wydała „Jednodniówkę". (cze-ski)



HARCERSKA DRUŻYNA RATOWNICZA-PRZECIWLOTNICZA, powstała w Kielcach w r. 1929. Drużyna ta należy do Czerwonego Krzyża, i jest doskonale wyszkolona w swoj j specjalności. W ubiegłym roku drużyna otrzymała apteczkę, jako nagrodę w konkursie z zakresu ratownictwa. Dzięki swej dziarskiej postawie, drużyna używana jest przez Czerwony Krzyż do wystąpień propagandowych i przysporzyła mu już 300 członków. Ratownictwo nie przeszkadza normalnemu życiu harcerskiemu a obecnie drużyna przygotowuje się do wyjazdu na Zlot w Pradze.

TERENY POD OBOZY. Miejscowe obywatelstwo, łącznie z Wydziałem Powiatowym w Kamieniu Koszyrskim (Granica Polesia z Wołyniem), pragnie w lecie b. r. na swoich przepięknych terenach udostępnić pobyt dwunastu obozom drużyn harcerskich. W tym celu przeznaczyło obszar 50 h. w różnych odcinkach na obozy. Drużyny żeglarskie mają zarezerwowanych kilka terenów nad Stochodem. (Możliwy powrót na łodziach). Wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej, jaka obecnie wytworzyła się w kraju, miejscowe obywatelstwo zaofiarowało daleko idącą pomoc w wyżywieniu obozów. Drużyny, które będą obozowały na powyższych terenach za 45 zł. miesięczną opłatą od uczestnika, otrzymają następującą rację dzienną: 1 litr mleka, 10 dk. masła, 4 jajka, 15 dk. mięsa, chleb i jarzyny w porcjach żołnierskich. Drzewo na opał i budowę obozu bez opłaty. — Zgłoszenia kierować pod adresem: Główna Kwatera Harcerzy Warszawa, ulica Zielna 35 m. 9 hm. Witold Bublewski.

—:o:—

Jez. „SERWY". W lasach państwowych nadleśnictwa „Serwy" w pow. Augustowskim, w woj. Białostockiem są tereny do użytku obozowego. Okolica sucha, lesista, powierzchnia lasów 2,59 ha. Zgłoszenia kierować pod adresem Nadleśnictwa.

ZLOT LWOWSKI, który z okazji 20-lecia istnienia harcerstwa urządzała w lipcu b. r. Chorągiew Lwowska został odwołany.

PAMIĘĆ HISTORYCZNYCH CHWIL ŚLĄSKA żyje wśród harcerzy w Bielsku. W rocznicę plebiscytu „Czwartacy" urządzili uroczystość z udziałem innych drużyn Bielska, na której między śpiewem i deklamacjami uczestnicy usłyszeli referat o historji Śląska szczególnie uwzględniający plebiscyt i powstanie śląskie, oraz zapoznali się z udziałem w nich harcerzy. Opiekun drużyny kilka silnych i pięknych słów poświęcił naszym rodakom, pozostającym poza granicami. (Wódz „Czwartaków")

DZIEŃ PATRONA HARCERZY Św. JERZEGO uczciło harcerstwo poznańskie audycją radjową p. t. „O św. Jerzym, o małym Jerzyku i o harcerzach". Właściwy obchód odbył się dnia 25 kwietnia br. Rano harcerki i harcerze przystąpili do Komunji św., zaś po południu na Malcie z udziałem 3 tysięcy harcerzy i harcerek, oraz przeszło 12 tys. gości z przedstawicielami Władz na czele odbył się obchód, na program którego złożyły się przemówienia, defilada przed gen. Hallerem i popisy drużyn, wreszcie na kamieniu węgielnym pod pomnik poległych harcerzy rozpalono ognisko. Późnym wieczorem drużyny w blaskach setek płonących pochodni powróciły do miasta.

Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji. W dniu 12 kwietnia toczyły się w Orłowej konferencje w sprawie wstąpienia harcerstwa polskiego w Czechosłowacji do Svazu Junaku Skautu. W konferencjach wzięli udział ze strony polskich skautów poseł do Sejmu w Pradze, przewodniczący H. P. C. Dr. Buzek i sekretarz Folwarczny, ze strony czeskich skautów sekretarz naczelnictwa Jarosław Nowak. Konferencje doprowadziły do zupełnego porozumienia. Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji wstąpiło do Związku Skautów Czeskich, zachowując jednak szeroką autonomję.

Prenumerata „Na Tropie": z przesyłką pocztową rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1,80 zł., miesięcznie 70 gr. Cena numeru 4-stronnicowego 20 groszy, numeru 16-stronnicowego 50 groszy. Należytość za prenumeratę należy uiszczać z góry. W braku pisemnego zawiadomienia prenumerata obowiązuje nadal. W sprawie ogłoszeń należy zwracać się do Administracji. **Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka „Domek Harcerski". Konto w P. K. O. Katowice Nr. 305 330.**

W skład Komitetu Redakcyjnego wchodzą: Olga Grzbielowa, Marja Kapiszewska, Jadwiga Laszczkówna, Jan Grzbiela, Henryk Kapiszewski, Zofja Tworkowska. Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje Marjan Wierzbiański.

Wydawca: Zarząd Oddziału Śląskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.
Odbito w Drukarni Śląskiej Sp. z o. o., Katowice, narożnik ul. Batorego 2 i ul. Kościuszki nr. 15.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.